

Łukasz Wierzbicki

WRÓŻBY DLA KUŻMY

B A J K A



Łukasz Wierzbicki

WROŻBY DLA KUZMY B A J K A



Ilustracje
Wojciech Nawrot

2012

Copyright © Łukasz Wierzbicki 2012

PROJEKT OKŁADKI
Łukasz Wierzbicki
(z wykorzystaniem ilustracji Wojtka Nawrota
oraz specjalnym podziękowaniem dla Galiny Palacz)

ILUSTRACJE
Wojciech Nawrot

WSPÓŁPRACA MERYTORYCZNA
dr Jan Rogala

ZDJĘCIE AUTORA
Piotr Mojżyszek

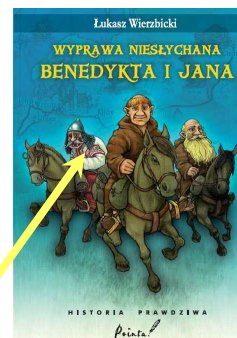
OPRACOWANIE EDYTORSKIE
Łukasz Wierzbicki

REDAKCJA
Wojciech Nowakowski

Niniejsza bajka może być kopiowana oraz rozpowszechniana.
Dokonywanie jakichkolwiek zmian wymaga zgody Autora.

WPROWADZENIE

W wydanej przed rokiem książce *Wyprawa niesłychana Benedykta i Jana* opisałem wyprawę dwóch franciszkanów do krainy Mongołów. Przygoda ta wydarzyła się naprawdę. Jednocześnie, by opowieść była ciekawsza i śmieszniejsza, pozwoliłem sobie na pewne ubarwienia, wymyśliłem kilka epizodów, stworzyłem dodatkowych bohaterów, jak na przykład Kuźmę, pyskatego dziadunia, który zawsze wszystko wie najlepiej.



Młodzi Czytelnicy powieści w trakcie spotkań, a także w listach dopytywali mnie później, dlaczego na końcu książki nie wyjaśniłem, co działo się dalej z Kuźmą. Zdecydował się osiąść w malowniczej Azji, ale czy odnalazł szczęście i spokój? A może ruszył na poszukiwanie kolejnych awantur?

Zainspirowany tymi pytaniami postanowiłem powrócić na mongolskie stepy i sprawdzić, jak ułożyły się dalsze losy barwnego bohatera. Tak powstała historia zatytułowana *Wróżby dla Kuźmy...* Tym razem już nie „prawdziwa” - choć ktoś dowiedzie, że wszystko to nie wydarzyło się naprawdę?

Łukasz Wierzbicki
Borówiec, w maju 2012 roku

Dziękuję za inspirację
czytelnikom moich książek



TRZY WRÓŻBY

Mongolskie stepy, wiosna 1251 roku



pierw ukazały się dwa kopytka, za nimi długie nóżki, a następnie głowa. Podłużna, chwiejna, lśniła w promieniach wschodzącego słońca. Jeszcze chwila i pośród traw leżało drżące, nieporadne, czarne niczym diabeł, piękne niczym aniołek źrebię.

– Aha! – Stary Kuźma poderwał się na równe nogi (jedną prawdziwą i drugą drewnianą), wyskoczył z szałas i pospieszył do zagrody. Kare źrebiątko dźwigało się niezdarnie u boku swojej mamy.

– Brawo, Czupiradło, śliczną masz córunię! Witaj na świecie, maleńka! – zawołał uradowany staruszek, klasnął w dłonie (jedną prawdziwą i drugą drewnianą), siadł na ziemi i przyglądał się z uśmiechem nowo narodzonemu konikowi. Z nagła porywisty wicher rozkołysał stepowe trawy. Kuźma podniósł się, zwrócił twarz

ku ośnieżonym szczytom i wciągnął mroźne powietrze w płuca.

– Przyjacielu... – szepnął i zadrżał z niepokoju.

W oddali, na tle gór, ukazała się sylwetka jeźdźca na koniu. Niespodziewany gość, maleńki niczym mrówka, ogromniał z każdą chwilą. Po paru chwilach młoda skośnooka kobieta zeskoczyła miękko z siodła i stanęła przed staruszkiem.



– Przywożę wieści dla Kuźmy z Kijowa. Czy to twoje imię? – spytała.

Starzec przyjrzał się uważnie dziewczynie.

– A jak ciebie zwa, córeczko?

– Me imię brzmi Naran.

– Naran znaczy słońce. – Westchnął. – Masz jego oczy, takie same dobre oczy. Jesteś jego córką. To znaczy, że mój przyjaciel Buri Mocarny nie żyje.

– Tak! Ojciec mój zasnął przed dwoma dniami, ale tym razem na dobre. Skąd o tym wiesz?! – wykrzyknęła zdumiona dziewczyna, ale Kuźma nie odpowiedział. Odwrócił twarz, otarł łzę i zatopił wzrok w górzystym krajobrazie. Wspominał chwile spędzone z przyjacielem.

– Przywożę wieści, które cię zaskoczą – ozwała się znów Naran.

– Jestem stary, wiele widziałem, nic mnie już nie zaskoczy – odparł staruszek.

– Leżąc na łożu śmierci, ojciec postanowił sprawdzić, jaki los czeka rodzinę i cały dobytek, gdy odejdzie. Odprawił trzy wróżby: osmalił baranią łopatkę nad ogniem, odczytał lot dzikich gęsi po niebie i sprawdził, co mówią kozie flaki. Wszystkie trzy wróżby powiedziały dokładnie to samo.

– To znaczy?

– *Niech dzielny Kuźma zamieszka w mojej jurcie i zajmie się wszystkim. Trzeba troszczyć się o przyjaciół* – wyrecytowała córka Buriego Mocarnego.

– Ha! Skoro tak ma być, zgoda! – odrzekł dziarsko Kuźma. – *Zajmie się wszystkim...* czyli czym właściwie miałbym się zająć?!

– Mój ojciec miał tysiąc sześćset koni i dwa tysiące czterysta dwanaście owiec.

– Fiu, fiu... – Kuźma zagwizdał z podziwem.

– To nie wszystko. Tata miał siedem żon.

– Siedem żon!? Nigdy nie miałem choćby jednej. – Staruszek pokręcił głową z niedowierzaniem, ale, jako że nigdy nie rzucał słów na wiatr, zakrzyknął:

– Ruszajmy! Szkoda czasu!

Osiadł Czipiradło, przytroczył tobołki, wziął żrebaka pod pachę i pogwizdując melodię, którą sto lat wcześniej matka nuciła mu nad kołyską, pomaszerował przez step za Naran, córką Buriego Mocarnego.





MYSZY HARCUJĄ



esteśmy na miejscu, przed nami Dolina Śpiącego Księżyca, gdzie mieszkamy. To ogniska mojego domu. – Dziewczyna wskazała smugi siwego dymu unoszące się ponad wzgórzami.

W parę chwil później Kuźma i Naran stanęli na skraju doliny pięknej, niczym z bajki, porosłej złocistą trawą. Jak okiem sięgnąć, pasły się nieprzeliczone stada koni i owiec. Nad brzegiem lśniącego w słońcu strumienia jaśniały trzy śnieżnobiałe jurty.

– Ach, któż to!? Bandyci! Złodzieje! – wykrzyknęła naraz przerażona dziewczyna.

Pomiędzy domostwami kręciło się trzech roślących opryszków. Najwyższy, całkiem łysy, wypędzał owce z zagrody, drugi i trzeci, podobni do siebie jak dwie krople wody, ładowali futra na konie.

– Gdy kota zbraknie, myszy harcują – mruknął Kuźma.

– To Łysy i jego banda! Najgorsi łajdacy! – Rozpłakała się Naran. – Wielu złodziejasków grasuje

po okolicy, ale każdy drży ze strachu przed Łysym i jego kamratami!

– Ja nie drzę, w końcu sam jestem łysy – odparł spokojnie Kuźma. – O nic się nie martw, Słoneczko. Potrzyмай żrebicę, a ja posprzątam ten bałagan.



Staruszek spiał Czupiradło do galopu i wymachując wojennym toporem, spadł niczym huragan w dolinę. Z hukiem i świstem uniosła się w powietrze chmura kurzu. Gdy opadła, nie było śladu po Łysym i jego bandzie. Nigdy więcej o nich nie słyszano.

– To Kuźma! Jesteśmy uratowani! – Rozległy się zewsząd radosne okrzyki. Siedem żon i osiemnaścioro dzieci wybiegło z ukrycia, by rzucić się wybawcy na szyję. – Jesteś wspaniały, dzielny, niezwyciężony!

– Trzeba się znać na swojej robocie – odparł skromnie Kuźma i schylił się, by wziąć na ręce najmłodsze z dzieciąt. Wtedy coś chrupnęło i staruszek poczuł ostry ból w plecach... ale nawet się nie skrzywił. Uśmiechnął się i udał, że nic się nie stało.





OPOWIEŚCI KUŻMY



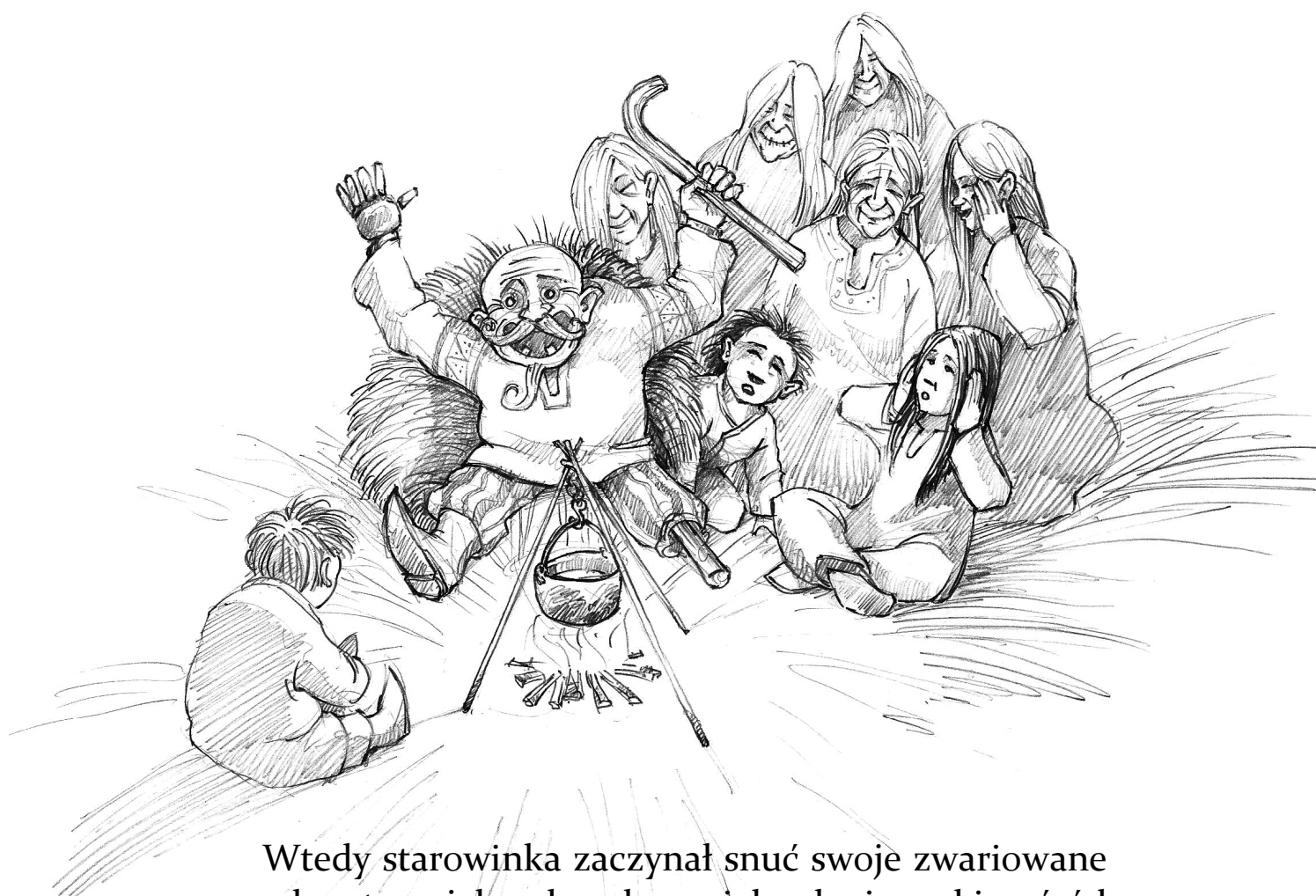
taki to sposób Kuźma zjawił się i zamieszkał z rodziną Buriego Mocarnego w Dolinie Śpiącego Księżyca. Następnego dnia zbudził się przed świtem i od razu wziął się do pracy. Zagonił konie na pastwiska, ostrzygł owce, nanosił wody, narąbał drew, uprał skarpety w strumieniu, po czym ruszył w step zapolować na dzikie kuropatwy.

– Dobrze, że jest z nami Kuźma, silny i nieustraszony. Teraz ani wilki, ani niedźwiedź nam niestraszny – powtarzały żony Buriego Mocarnego, a Kuźma wypinał dumnie pierś i myślał: „Choć w ten sposób mogę odwdzińczyć się mojemu przyjacielowi”.

Wieczorami, gdy robota była skończona, okutany w bobrowe futra mościł się przy palenisku, wokół niego zaś sadowiło się siedem żon Buriego Mocarnego, najstarsza córka Naran oraz reszta dziatwy. Wszyscy zagryzali suszone mięso i popijali mleko.

– Kochani, czy wspominałem wam o wyprawie z Benedyktem i Janem? – zagadywał Kuźma, a wszyscy, choć znali jego opowieści na pamięć, odpowiadali:

– Powiedz, jak to było.



Wtedy starowinka zaczynał snuć swoje zwariowane gawędy o tym, jak polował na wieloryby i smoki pośród skutych lodem oceanów, jak wspólnie z Pigmejami tropił słonie w afrykańskiej dżungli, jak ćwiczył zapasy z niedźwiedziem. Bywało, że sam nie wiedział już, czy

wspomina własne przygody, zmyśla, czy może powtarza bajki zasłyszane w dzieciństwie. Tak czy inaczej, wszyscy słuchali z otwartymi buziami, czasem tylko któryś z ciekawskich malców dopytywał:

– Kuźma, mówiłeś, że król wikingów odgryzł ci prawe ucho, a przecież masz oba!

– Bo uszy odrastają niczym liście na wiosnę – tłumaczył starzec, podrywał się, wtykał sobie w uszy liściaste gałązki i pohukując niczym sowa, ganiał dzieciaki wokół paleniska, a te pierzchały z wrzaskiem na wszystkie strony. To były najszczęśliwsze chwile w życiu starego Kuźmy.

Mijały dni, tygodnie, miesiące, nastało lato, a po lecie jesień, wreszcie śnieg pokrył Dolinę Śpiącego Księżyca, szalone wichry przygnały długą i srogą zimą...





OSTATNI ZĄB



tóregoś mroźnego poranka Kuźma poszedł do strumienia po wodę. Wyrąbał toporkiem przerębel, napełnił drewniane wiadro i poczłapał z powrotem. Wtedy niespodzianie nastąpił na oszroniony gład, fiknął kozła i runął jak długi, a po ścieżynie potoczyło się wiadro oraz... wielki żółty ząb.

– O nie! – Zapłakał staruszek. – To był mój przedostatni ząb! Teraz został mi tylko jeden!

Zmartwiony, zgarbiony, obolały, z pustym wiadrem w dłoni pokuśtykał do jurty. Zrozumiał, że nie ma już tyle sił, co dawniej.

Następnego ranka nigdzie nie mógł znaleźć wiadra na wodę.

– Gdzie się podziało... ktoś mi je schował... – gderał, zaglądając do każdego zakamarka.



– Kuźma, dajże spokój! – zawołała na to jedna z żon Buriego Mocarnego. – Siądź przy ogniu i poczekaj na owsiankę! Naran poszła już do strumienia! O, właśnie niesie wodę na herbatę!

Coraz częściej zdarzały się podobne rzeczy. Starzec chwycił siekierę i szedł za jurtę, by narąbać drew, a tam czekała sterta gałęzi świeżo pociętych przez któreś z dzieciaków. Biegł na pastwisko, by zagonić owce, a okazywało się, że młodzież wykonała już całą robotę.

– Ja wam do niczego nie jestem potrzebny! – Złościł się wtedy i siadał obrażony w głębi jurty.

– Nie gadaj głupstw – odpowiadała Naran i już za chwilę jeden ze smyków gramolił mu się na kolana, a cała gromadka otaczała staruszkę, wołając:

– Opowiedz nam którąś ze swoich historii! Jak walczyłeś z lwem! Jak broniłeś Kijowa przed naszym tatą!

W takich chwilach wracał Kuźmie dobry humor. Owijał się bobrowym futrem i snuł od nowa swoją gawędę. Czuł wtedy w piersiach przyjemny żar, jak wówczas, gdy był młody i piękny.





POWRÓT BRACI



Wiatr niósł zapach ziół, dzikie pszczoły uwijały się wśród kwiatów, dzikie gęsi szybowały poprzez błękit, wypatrując miejsc na gniazda. Wiosna zawitała na dobre do Doliny Śpiącego Księżyca. Stary Kuźma siedział, jak co dzień, przed jurką i wygrzewał się w promieniach słońca.

– Wracają! – Rozległy się w oddali radosne okrzyki.

Naran przygalopowała na karej klaczy i zeskoczyła z siodła tuż przed staruszką.

– Moi bracia wracają z wojny! – zawołała.

Kuźma przyjrzał się zwierzęciu.

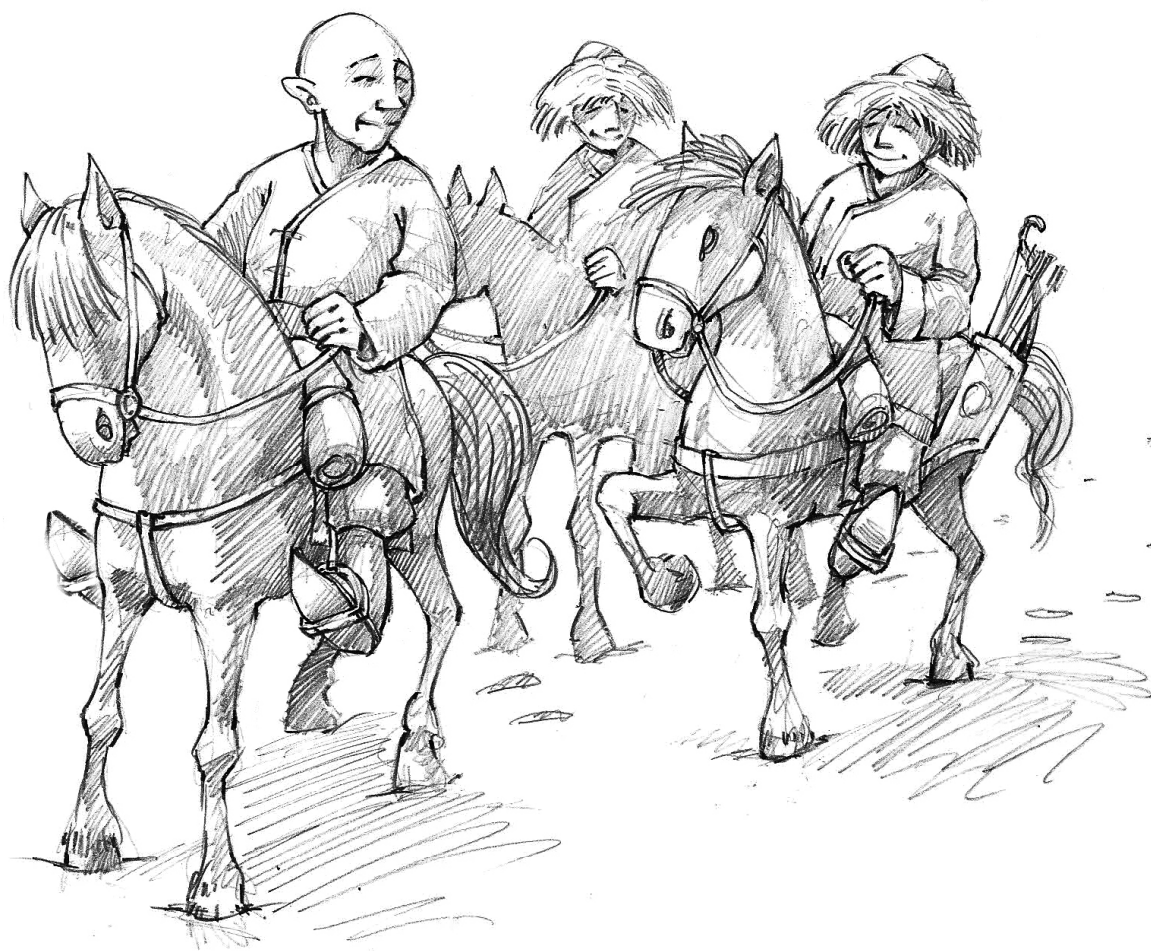
– Czy to moja żrebica? – spytał.

– Tak! Wyrosła. Jest piękna, mądra i śmigła niczym wiatr.

– Zupełnie jak ty, moje słoneczko.

– O, już są! To oni, wrócili cali i zdrowi! – Naran wybiegła na spotkanie braciom.

Do obozowiska zbliżało się trzech jeźdźców, a za nimi długa po horyzont karawana jucznych koni z łupami wojennymi, futrami, klejnotami oraz zabawkami dla najmłodszych. Gdy stanęli przed jurką, rodzina rzuciła się, by ich powitać.



Kuźma wstał i przyjrzał się przybyłym. Najwyższy z nich był całkiem łysy, pozostali dwaj podobni do siebie, jak dwie krople wody. Staruszek wspomniał chwilę, w której zjawił się w Dolinie Śpiącego Księżyca, i roześmiał się na cały głos.

– Banda Łysego, to dobre! Dałem się im wszystkim nabrać jak jakiś szczeniak. – Westchnął i poczłapał, by powitać trzech najstarszych synów Buriego Mocarnego.





PRZYJACIEL



ijały sielankowe chwile, dni, lata. Kuźma coraz rzadziej pomagał przy obejściu. Zazwyczaj przesiadywał przed jurką, przyglądał się krzątaniu młodzieży, gonitwom dzieciarni i kiwał głową z uśmiechem. Przymykał oczy, mruczał coś pod nosem, spuszczał głowę, drzemał przez chwilę, by po chwili przebudzić się na dźwięk własnego nagłego chrapnięcia. Czasem dla rozprostowania starych kości udawał się na przechadzkę na pobliskie wzgórza.

– Witaj, przyjacielu! – Usłyszał któregoś razu znajomy głos. Uniósł wzrok i ujrzał uśmiechniętą szeroko twarz z szeroką blizną na lewym policzku.

– Buri Mocarny, niech skonam! Ty umarłeś...

– Byłem bardzo stary – odrzekł przyjaciel.

– Zawiodłem cię! Wybacz! – Zaszlochał nagle Kuźma. – Miałem zająć się wszystkim, ale nie starczyło mi sił...



– Taki stary, a taki głupi! – Pokręcił głową Buri Mocarny.

– Chyba ci zaraz przyłożę! – Zirytował się Kuźma, lecz przyjaciel powstrzymał go. Wskazał klucz gęsi szybujących ponad ich głowami i wyjaśnił:

– Posłuchaj mnie uważnie. Wszystkie wróżby powiedziały to samo...

– ...że mam pomóc twojej rodzinie...

– Nie – zaprzeczył Mongoł. – Posłuchaj mnie uważnie. Wróżby powiedziały, że źle jest dziadzieć w samotności. Dlatego poprosiłem Naran, by sprowadziła cię do Doliny Śpiącego Księżyca. Nie chciałem, byś na stare lata siedział sam jak palec na pustkowiu, nie miał z kim pogawędzić...

– I to ty wymyśliłeś tę szopkę z bandą Łysego? – Przerwał mu Kuźma.

– Inaczej mógłbyś się nie zgodzić. – Pokiwał głową Buri Mocarny. – Zamiast osiąść wśród przyjaciół hulałbyś po świecie jak wiatr, aż któregoś dnia zmarłbyś w zapomnieniu niczym stary niedźwiedź w ciemnym lesie.

Staruszek zadumał się. Było ciepło, jasno i cicho. Jedynie gęganie dzikich gęsi niosło się pośród obłoków.

– Dziękuję... – szepnął i objął swojego druha. Gdzieś za jego plecami rozległo się radosne rzenie. Drobne kare źrebię, lekkie niczym piórko, pogalopowało przez step na spotkanie wiosny.



KONIEC

SPIIS TREŚCI

WPROWADZENIE	4
TRZY WRÓŻBY	6
MYSZY HARCują	10
OPOWIEŚCI KUŻMY	13
OSTATNI ZĄB	16
POWRÓT BRACI	19
PRZYJACIEL	22

O AUTORZE

Łukasz Wierzbicki, autor książek dla dzieci, redaktor, menadżer kultury, miłośnik zwierząt, pasjonat podróży. Mieszka w Borówcu pod Poznaniem. Od wielu lat stara się ocalić od zapomnienia wartościowe historie.

Zredagował reportaże Kazimierza Nowaka, który w latach 30. XX wieku rowerem, konno, czółnem i na wielbłądzie przemierzał Afrykę.

W 2000 roku wydał je w książce *Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd*. Jest redaktorem książki *Mój chłopiec, motor i ja*, w której zebrał fragmenty pamiętników Haliny Korolec-Bujakowskiej z wyprawy motocyklowej do Chin. Obie książki trafiły na listy klasyki polskiej literatury reportażowo-podróżniczej.

W 2008 roku zadebiutował jako autor książką *Afryka Kazika* – powieścią przygodową opisującą przygody Kazimierza Nowaka w wersji dla najmłodszych. Rok później w książce *Dziadek i niedźwiadek* opowiedział losy niedźwiedzia Wojtka z Armii Andersa. Kolejną, zatytułowaną *Wyprawa niesłychana Benedykta i Jana*, osnuł na średniowiecznych relacjach z wyprawy franciszkanów Giovanni da Piann del Carpine i Benedykta Polaka do stolicy Imperium Mongolskiego. Wiosną 2012 roku w bajce zatytułowanej *Wróżby dla Kuźmy* opisał dalsze losy bohaterów znanych młodemu czytelnikom z powieści o Benedykcie Polaku.

www.lukaszwierzbicki.pl

